

## „Getto warszawskie – 3 lata walki o życie, pamięć na zawsze”

GETTO dla nas – ludzi współczesności – wyzwolonych od większych trosk oznacza izolację, presję ze strony Nazistów, wiele ofiar, biedę, głód i choroby. Dla nas to właśnie te słowa odzwierciedlają ten termin. A wiecie jak było naprawdę? To były trzy lata nieustannej walki o każdą minutę, każdego człowieka, o każdy okruszek chleba. To była walka o przetrwanie. Plan Hitlera, o którym opowiem szczególnie i na tym skupię się w nowych akapitach, wszedł prawdziwie w życie dnia 16 listopada 1940 roku. To dzień przed tym zdarzeniem, gdy ludność żydowska dowiedziała się, że jest to ich ostatni dzień wolności, zaczęła rozmyślać jak dalej potoczy się ich życie, tak jak Sabina Sebyłowa, pisząc w swoim dzienniku słowa: „*Ostateczny termin odejścia Żydów do getta. (...) Na Pradze padał wtedy deszcz*”. Choć takich pamiętników i relacji z tego dnia ilość była niezliczona, ja pozwolę sobie zagłębić się w faktyczne przyczyny powstania getta...

Jak dowiedzieć możemy się z wielu źródeł nam dostępnych, Żydzi na ziemiach polskich pojawili się już w XIII wieku. To właśnie Polska, w czasach kiedy ich naród był obciążony nietolerancją państw Europy, stała się dla nich miejscem ochrony i spokojnego, sielskiego życia. Żydzi szanowali Polaków, a Polacy Żydów. To może właśnie dlatego znaczna część społeczności żydowskiej uważała za swój drugi ojczysty język właśnie polski, a byli nawet tacy, którzy uważali go za swój jedyny język macierzysty. Już w XIX wieku ta mniejszość narodowa posiadała w Polsce szkolnictwo i własny system edukacji, który obejmował naukę swojego ojczystego języka, co nie spotkało się ze sprzeciwem ze strony Polski. Oprócz tego działały również żydowskie teatry, biblioteki, kluby, czy zrzeszenia sportowe, jakim było na przykład zrępowanie zwane „Klub Makabi”. W końcu wieku XIX niektóre ugrupowania polityczne Żydów osiągały szczyty i miały swych przedstawicieli w polskim Sejmie. Jednakże po ponad 600 latach przyjacielskie stosunki zaczął zakłócać szerzący się w Europie rasizm, a do Polski coraz prężniej docierał antysemityzm, który wcześniej nie był aż tak bardzo

dotkliwy. Jan Jeleński – polski dziennikarz – stanął na czele antysemickiego tygodnika „Rola”. Proponował on w swoich broszurach odseparowanie się od tej mniejszości, poprzez tworzenie dla Żydów oddzielnych kas, spółek handlowych czy rzemieślniczych. Oskarżano ich również o zburzenie „szlacheckiego kolorytu” w polityce. Faszyzm Polaków walczących i zmobilizowanych do starć z „żydowską komuną” odwrócił uwagę społeczeństwa od niebezpieczeństw, które nadchodziły ze strony hitlerowskiej III Rzeszy. I właśnie wtedy, na celowniku pojawił się Adolf Hitler ze swoim Generalnym Planem Wschodnim. Zakładał on – jako swój cel ostateczny – pełną germanizację, ale problemem stawały się dla niego także polskie mniejszości narodowe, których on – urodzony nazista – nie potrafił znieść.



Oddzielne sklepy dla społeczności żydowskiej, XIX wiek



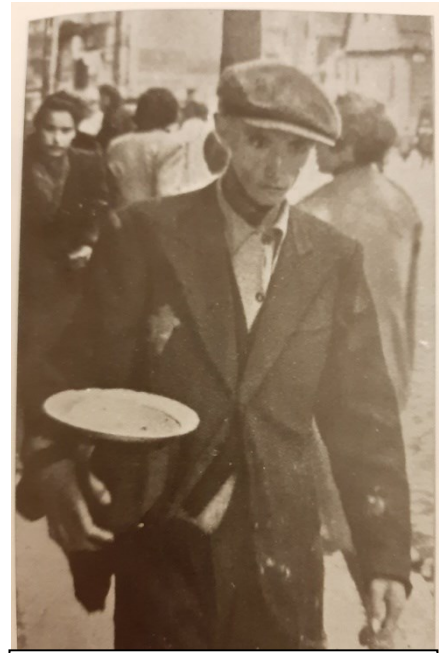
Przykładowa naramienna opaska z gwiazdą Dawida

Z początku nakazano wszystkim Żydom z polskiej społeczności noszenia naszytych opasek z gwiazdą na lewym ramieniu jak i nakaz zamieszkania w wyodrębnionych specjalnie dla nich dzielnicach. Prześladowani Żydzi mocno wierzyli, że wkrótce ich udręka się skończy i bez oporu podporządkowywali się hitlerowskim zarządzeniom. Wielu z nich postanowiło

nie być biernymi i zaczęli oni jesienią 1939 roku włączać się w konspiracyjne życie podziemnych organizacji. Już 13 września 1940 roku generalny gubernator – Hans Frank wydał w tej sprawie specjalne rozporządzenie o „ograniczeniu swobodnego wyboru miejsca pobytu i zamieszkania”. I wtedy zaczęło kształtować się piekło. Reinhard Heydrich opracował wytyczne akcji zamknięcia Żydów polskich w odrębnych dzielnicach, a już od października 1940 roku władze okupacyjne w Polsce przystąpiły do zakładania gett. Dla wielu Żydów Warszawy dzień 16 listopada 1940 roku był ostatnim dniem, kiedy mogli czuć się na tyle wolni, by choć trochę być szczęśliwi. Tego dnia odgradzono dzielnicę murem o wysokości 3 metrów i na powierzchni około  $2,9 \text{ km}^2$  umieszczono ponad 400 tys. ludzi, izolując ich od reszty świata...

Ludność żydowska i ich życie na mniej niż trzech kilometrach kwadratowych. Nie wiem czy współczesny człowiek potrafiłby sobie to wyobrazić... Dla zobrazowania przytoczę porównanie. Powierzchnia getta warszawskiego równałaby się sześciu współczesnym centrum handlowym M1 Marki. Na tej powierzchni zamieszkiwało w getcie ponad 400 tys. osób. Szczecin ma lekko ponad 400 tysięcy mieszkańców. I wiecie co? Powierzchnia tego nadmorskiego miasta przekracza  $300 \text{ km}^2$ . Już teraz, mam nadzieję, że tak jak ja sobie to wyobraziłam, wy też dostrzeżliście tę paralizującą różnicę. Skoro wiadomo już, że warunki powierzchniowe zaburzały jakiegokolwiek myśli i standardy mieszkaniowe, to pozwolę sobie – przytaczając wspomnienia społeczności Żydowskiej – szerzej opisać i scharakteryzować ich życie, które już z tą różnicą mogłoby wydawać się karygodne i niegodziwe dla jakiegokolwiek człowieka. Leon Kopelman w swoim wojennym pamiętniku zdawał relację z całego jego pobytu w tym miejscu. W jednym ze swoich zapisków napisał: „*W getcie był straszliwy bałagan. Niemcy sprowadzili tu Żydów ze wszystkich podwarszawskich miejscowości. Wszystko było przepelnione. Nie było środków czystości, zaczęły szerzyć się choroby. Biedota żydowska, która została tu przywieziona, nie miała środków do życia. Ludzie nie mieli co jeść i gdzie spać*”. To była prawda. Żydzi skazani na łaskę rządzących, pozbawieni w większości możliwości posiadania własnych pieniędzy ze swych racji żywnościowych dostarczali organizmowi około 180 kalorii dziennie. Taka wartość jest śmiertelna. Artykuły przemycane nielegalnie w obliczu śmierci głodowej były niezwykle drogie. Wzrost śmiertelności spowodowany był szalejącą chorobą zakaźną jaką był tyfus. Dla przykładu już jesieni roku 1941 w warszawskim getcie liczba zachorowań na dur brzuszny wynosiła 800 przypadków. Niemcy wiedzieli, że postawienie Żydów w nieobliczalnie ciężkich warunkach, bez podstawowych środków higieny i właściwych racji żywnościowych, nawet bez ich większej ingerencji wyeliminuje tę mniejszość narodową. W skutek głodu i chorób w ciągu całego 1941

roku zmarło około 45 tysięcy osób z getta warszawskiego. Spełniło się wtedy „marzenie” nazistów o samo wyniszczeniu tych ludzi. Ludwig Fischer, jako gubernator dystryktu warszawskiego, w jednej ze swoich wypowiedzi oświadczył: „Żydzi będą ginęli z głodu i nędzy, a w kwestii żydowskiej pozostanie cmentarz”. Wypowiedź ta była bardzo cyniczna, lecz przecież właśnie na tym zależało władzy hitlerowskiej. Marek Stok, jako Polak pochodzenia żydowskiego również prowadził pamiętnik. On natomiast życie między murami już zimą 1941 roku opisywał tak: „Tysiące nędzarzy, żebraków stale biwakuje na ulicy. To nie są ludzie – jakieś straszliwe mary. Upiorne postacie w brudnych łachmanach, szmatach, wychudzone twarze o rozgorączkowanych oczach i spuchniętych z głodu nogach. Są wszędzie. (...) Nie można przejść dłuższego odcinka ulicami, by nie spotkać trupów ludzkich. Leży trup w łachmanach na chodniku, a ludzie spieszą, starając się nie patrzeć, przechodzą obok, aż jakaś litościwa dusza przykryje go gazetami”. Lecz dla nich – ludzi uwięzionych w getcie – była to smutna, lecz prawdziwa codzienność. Gdy Niemcy zauważyli, że najslabsi wyeliminowali się – dla nich sami, postanowili zająć się tymi silniejszymi. Od marca 1942 roku Niemcy przystąpili do likwidacji mniejszych gett. Decyzja o likwidacji getta warszawskiego padła z ust Heinricha Himmlera w połowie lipca tego samego roku. Tak to bezbronni Żydzi zaczęli być deportowani do Treblinki, a tam ich droga życia biegła ku końcowi. Pomimo to, choć warunki do przeżycia były prawie nierealne, a każdy dzień był walką o życie, to ludzie się nie poddawali. 70 tysięcy ludzi, którzy w getcie pozostali, walczyli dalej. Były to osoby w przedziale wiekowym od 15 do 45 lat. Można powiedzieć, że młodzi, pełni wigoru i zapału do odzyskania wolności Żydzi postanowili działać. Zatrudnieni w zakładach produkcyjnych pracowali, inni ukrywali się tylko po to, by nikt ich nie dostrzegł. Wtedy to większość więźniów getta zrozumiała, że jedyna droga to droga walki. Utworzyli oni Żydowski Komitet Narodowy, a równocześnie z nim powstała Żydowska Organizacja Bojowa, do której weszły żydowskie grupy bojowe. Żydowska Organizacja Bojowa jako cel przyjęła walkę w obronie życia i honoru społeczności żydowskiej, jak i podjęcie zbrojnego oporu wobec spodziewanych dalszych akcji przesiedleńczych. Te zrzeszone organizacje współdziałały w Polską Partią Robotniczą, która później powołała specjalny komitet pomocy mieszkańcom warszawskiego getta, ale o „pomocnej dłoni” później...

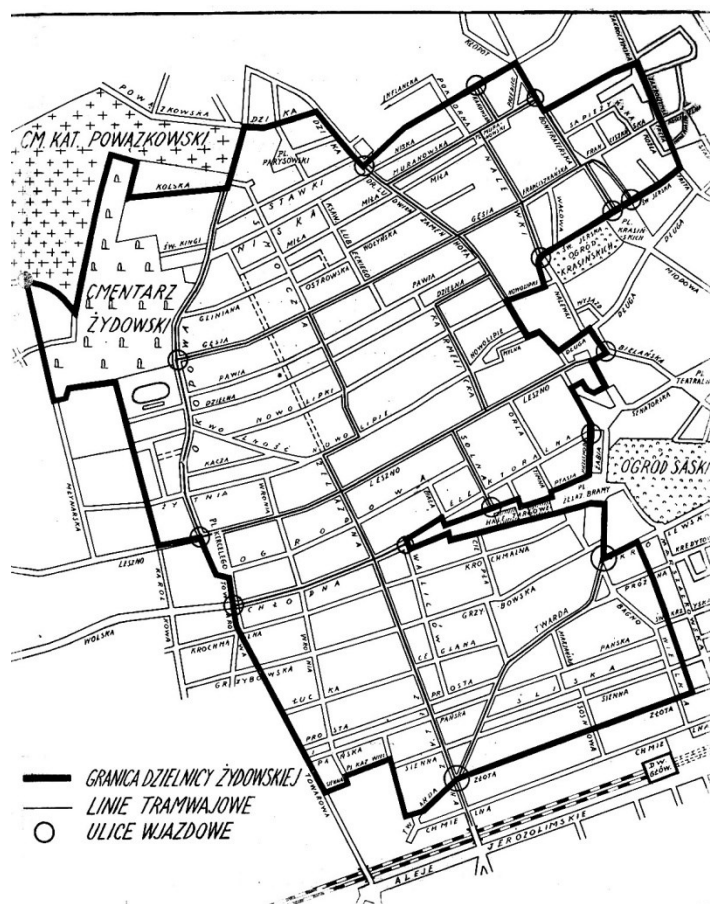


Wygłodzony mężczyzna w getcie

Ulice? Miejsca zamieszkania? A może jakieś zarysy getta? Tego nie można pominąć. Ulica Karmelicka była dla Żydów wąską uliczką lekkim łukiem łączącą ulicę Dzielną i Leszno. Henryk Makower – polski lekarz i badacz żydowskiego pochodzenia – pisząc swój pamiętnik z getta zaznaczył, że właśnie ta ulica w porze południowej oraz przed godziną policyjną była niezwykle zatłoczona. Kolejną ulicę jaką opisał była Wolność, cytując jego słowa z pamiętnika: „Ulica Wolność, a raczej jej połowa przedzielona murem, prowadzi na cmentarz żydowski. Jedyną wolność, jaką jeszcze mają Żydzi w getcie, to wolność śmierci”. Zakątkiem niezwykle istotnym dla więźniów był Most. Inaczej mówiąc był to róg ulic Żelaznej i Chłodnej.

Z początku to właśnie to miejsce było cienkim pasemkiem, gdzie tłumy ludzi, w początkowym

okresie życia w getcie zostawali bici przez żandarmów za noszenie swoich nakryć głowy, przecież tak charakterystycznych dla Judaizmu. Ale to właśnie przecież tu religia Żydów i ich obyczaje miały być wypienione. Tak życzył sobie przecież sam Hitler. Bagno? Tak tamtejsi ludzie nazywali ulicę Wielką. Wydaje mi się, że była to nazwa odzwierciedlająca jej wygląd. Bowiem była ona bardzo zniszczona przez bombardowanie, a o to w getcie ciężko nie było. Ulica ta była jedną z granic getta, a to dlatego że właśnie na niej widoczny był mur. Obok zamieściłam mapę – obraz cenny dla historii i przykry dla Żydów.



które swoimi granicami objęło również Muranów, miejsce zamieszkiwania przez Żydów, lecz w tych przedwojennych lub chociaż międzywojennych spokojnych czasach. Zanim przejdę do kolejnego akapitu i nowych zagadnień warto byłoby wspomnieć tu, w tym właśnie miejscu o jeszcze jednej z ulic. Ta ulica, o której za chwilę napiszę znacznie różniła się od pozostałych i praktycznie wcale nie odzwierciedlała tego o czym pisałam wcześniej. Była to bowiem ulica Sienna. I wiecie jak była nazywana? Ulicą ludzi ładnych. Właśnie tak. Tam mieścili się Żydzi bogaci, a ich widok z okien był czysty, spokojny, bez większych trosk i zmartwień życia. Tu chadzali spacerowicze oraz tu też znajdował się szpital dziecięcy. Dziecięcy? Tak, bo przecież dzieci też tutaj były. A czy przeżyły? O tym już za chwilę...

Getto żyło, a wraz z nim żyli ludzie za murami. Wielu z nich nie potrafiło przejść obok jego granic bez zadumy, czy współczucia. Niektórzy tylko w taki sposób przeżywali tę sytuację, ale byli też tacy, którzy wyciągnęli do Żydów pomocną dłoń. Ludzie ci zakładali organizacje, tworzyli wraz z więźniami konspirację, czy po prostu ukradkiem, tak, by żaden funkcjonariusz nie dostrzegł, podawali im chleb, by dzięki temu skromnemu podarunkowi Ci Żydzi po prostu przeżyli. Najpierw warto wspomnieć o tych bohaterach, którzy pomagali w przemytach. Wielu z pracowników warszawskich tramwajów i autobusów także włączyło się w akcję żywej pomocy Żydom. Zaopatrzeni byli oni bowiem w specjalne przepustki, a skoro już je mieli, to dlaczego by ich w dobrej wierze nie wykorzystać. I tu narodził się w ich głowach pomysł. Zaczęli oni nieść pomoc zamkniętym za murami Żydom. Masowo dostarczali im żywność zapakowaną w worki, a kiedy zaczęły się wywozy do obozów śmierci postanowili (w szczególności tramwajarze) przebierać Żydów w mundury MZK, a następnie przemycać ich

roboczymi wagonami na stronę aryjską. Istotnie powinnam wspomnieć również o pracownikach Zarządu Miejskiego, którzy pomimo ciągłego nadzoru ze strony niemieckich władz powołali akcję wyrabiania fałszywych dokumentów. Jednym z zajmujących się tą sprawą człowiekiem był kierownik Oddziału Ewidencji Ludności – Andruszkiewicz. Taka forma działania była ofiarowana z dobrego serca, a przecież – jak wcześniej wspomniałam – powstawały też tajne organizacje, specjalnie dla więźniów getta...

ŻEGOTA. Ja i pewnie nie tylko ja znam tę nazwę. Tylko, że może niezupełnie każdy z nas prócz tego, iż wie, że organizacja ta działała w czasach II wojny światowej jest świadomy czegoś więcej. „Żegota” to była tak naprawdę Rada Pomocy Żydom przy Delegaturze Rządu RP na Kraj, jednak działała pod tym właśnie krótszym kryptonimem. Jej zadaniem była organizacja pomocy dla Żydów w gettach jak i poza nimi. Dnia 11 sierpnia 1942 roku, kiedy rozpoczęto wywózki do obozów koncentracyjnych, pisarka i aktywistka – Zofia Kossak – Szczucka wpieryw powołała Tymczasowy Komitet Pomocy Żydom im. Konrada Żegoty, a już w grudniu przekształciła go właśnie w Radę Pomocy Żydom przy Delegaturze Rządu RP na Kraj. Jednakże ja tutaj, w tym właśnie miejscu chciałabym napisać kilka słów o „bohaterce słoika”. Takim określeniem nazwałam Irenę Sendlerową. W sierpniu roku już 1943 Julian Grobelny powołał w „Żegocie” referat dziecięcy, a tam zaistniała właśnie ona, kobieta o pseudonimie „Jolanta”. Ta polska działaczka podczas ciężkich warunków i terroru ze strony Nazistów, choć na pewno przestraszona i chcąca żyć, nie bała się pomóc innym z tego życia też korzystać. Ona opracowała swój własny plan na ocalenie Żydów, choć jej szczególną uwagę skupiały dzieci które, jak wiadomo, były przyszłością. Gdy naród żydowski tonął w morzu krwi, Irena jako działaczka w PPS-ie - w organizacji społecznej - zaczęła te dzieci ratować. Sendlerowa, mając ugody ze strony kierownika działu sanitarnego, który do getta posiadał przepustki, fikcyjnie takowe zyskała. By nie wpaść w oko żadnemu z funkcjonariuszy, wchodząc na teren getta Irena zakładała opaskę z gwiazdą Dawida. Wyglądała przecież wtedy tak samo jak inni. Chcąc ratować dzieci zaczęła je w karetkach ze środkami sanitarnymi przemycać ze sobą, a następnie prętnie organizować domy, gdzie by te dzieci można było przetrzymać, tak, by były w miarę możliwości bezpieczne. Irena znalazła 20 rodzin, które ochoczo podeszły do sprawy i te dzieci przyjmowały. Nie mając większej pomocy ze strony organizacji, ponieważ jak sama powiedziała: *„Pomoc materialna od Żegoty była minimalna, ale systematyczna”* starała się by ludzie, którym pomagała mieli najdogodniejsze jak na tamtą sytuację warunki. Sendlerowa wiedząc, że żydowskie dzieci muszą nauczyć się żyć jak Polacy, uczyła ich wraz z innymi swoimi koleżankami polskich tradycji, polskiej kultury i polskich modlitw. Starła się, by miały one dobry start bez rodzin i bliskich, a przede wszystkim, by nikt nie zrobił im krzywdy, bo jak sama powiedziała w jednym z wywiadów: *„Trudno się nie przejąć, jak do dzieci*



*Dom księdza Boduena w Warszawie, tutaj schronienie znalazło około 200 żydowskich dzieci*



strzelano”. Razem z Ireną Schultz przenosiła do dzielnicy getta ok. 1000 porcji szczepionek na tyfus plamisty, produkowanej w Państwowym Zakładzie Higieny, oczywiście nielegalnie. Szczególnie silnie i prężnie „Jolanta” zaczęła działać – możnaby dziś powiedzieć z podwojoną siłą – w lipcu roku 1942, gdy zaczęły się wywozy do Trebinki. Liczba dzieci wywożonych wzrastała, a Irena szukała rozwiązania na łatwe odnalezienie ich rodzin, gdy wojna dobiegłaby już końca. Do przyjmowania żydowskich dzieci ochoczo zgłosiły się siostry Franciszkańki Rodziny Maryi, a sierocińce które prowadziły zaczęły się nimi zapełniać. W głowie Sendlerowej narodził się wtedy pomysł. Postanowiła ona na malutkich karteczkach zapisywać podstawowe informacje i adresy, gdzie przebywały uratowane dzieci. Kartki te wkładała do słoików, a słoiki zakopywała, czy też chowała, tak, że nikt nie potrafił ich znaleźć, tylko ona. Jednak nie każdy Polak wykazywał się bohaterstwem. W czasach II wojny światowej ze społeczeństwa zaczęli wypływać na horyzont tak zwani szmalcownicy. To oni właśnie w czasie niemieckiej okupacji szantażowali, czy też żądali okupu od pomagających Żydom. Byli również tacy, którzy chcieli na jakiś sposób uniknąć śmierci, czy też po prostu stać się sympatykami dla funkcjonariuszy organizacji niemieckich, nie zawsze w dobry sposób. Sytuacja takich ludzi, wydanych, przechwyconych przez najczęściej Gestapo była ciężka. Przesłuchania były brutalne i nieludzkie. Niektórzy aresztowani nie wytrzymywali presji.



Irena mająca 29 lat, rok 1939

Takiej presji nie wytrzymała właścicielka pralni, w której znajdował się jeden z punktów konspiracyjnych spotkań Ireny. Tak stało się w przypadku naszej bohaterki. Nazwisko Sendlerowej wydała ona jesienią 1943 roku. Już nad ranem, dnia 21 października, do drzwi mieszkania przy ulicy Ludwiki 6 zapukali Niemcy. „Jolanta” została aresztowana. Podczas rewizji Niemcy nie znaleźli jednak kartoteki uratowanych dzieci, na której tak bardzo im przecież zależało. Jak sama mówiła wspominając tamte wydarzenie: „*Cudem trzecim było udane zniszczenie w czasie drogi na Szucha ważnego spisu nazwisk dzieci, którym następnego dnia miałam zanieść pieniądze. Był w kieszeni marynarki, w której byłam (...) Bezenną kartkę cichutko drobniutko podarłam*

*i niezauważalnie wyrzuciłam przez uchylone okno jadącego samochodu (...)* Byłam spokojna o los dzieci. Swojego losu nie znałam”. W związku z tym została ona osadzona na oddziale kobiecym „Pawiaka”. Stamtąd przewożona była przez kilka dni z kolei do siedziby Gestapo przy alei Szucha 25. Była natrętnie przesłuchiwana i brutalnie torturowana. Kobieta przepełniona wrażliwością i czuła na wyrządzenie zła drugiej osobie robiła wszystko, by tylko nikogo nie wydać. Niemcy próbowali od niej wyłudzić informacje o tym, czym lub kim – bo oni przecież nie wiedzieli – jest „Żegota”. Ta jednak, zgodnie każdego dnia, odpowiadała że nie wie. Gestapowiec, który Irenę przesłuchiwał twierdził, że jest ona przepustką do poznania prawdy o tajnych organizacjach. Oczekiwał on od niej adresów i nazwisk przełożonych „Żegoty”. Żaden z funkcjonariuszy niemieckich nie wiedział, że aresztowali oni jedną z ważniejszych postaci konspiracji. I gdy już szanse na życie miały i pojawił się dla niej wyrok

śmierci nastął przełom. Irena była szczęściarą. Jej koledzy z „Żegoty” wiedzieli, że bez jej karteczek nie odnajdą rodzin dzieci żydowskich, bo tylko ona wiedziała gdzie się one znajdują. Dlatego tak pręźnie, łamiąc wszelkie konwenanse i zasady, wykorzystując znajomości gestapowców wpłacili oni za Irenę łapówkę. Ta łapówka pozwoliła Sendlerowej po długotrwałych torturach opuścić 13 listopada 1943 roku areszt i poczuć ponownie wolność. Już wtedy znalazła się na liście rozstrzelanych. Musiała zmienić wygląd, dane osobowe oraz miejsce zamieszkania. Dokładnie tak jak jej podopieczni. Ale mimo to Irena Sendlerowa w konspiracji działała nadal. Nie odpuszczała. Sumując, podczas II wojny światowej ocaliła około 2,5 tysiąca żydowskich dzieci. A jakie były ich losy? O tym już za chwilę...

Zanim o dalszych losach dzieci uratowanych przez Irenę, wspomnieć należałoby o dniu 19 kwietnia roku 1943. Tego dnia, kiedy Żydzi wiedzieli już, że decyzja o likwidacji getta, a więc również likwidacji ich – żywych ludzi, jest coraz bliższa postanowili poruszyć powstanie. I właśnie tego dnia – 19 kwietnia – na terenie getta wybuchło powstanie. Żydowskie podziemne formacje zbrojne, takie jak Żydowski Związek Wojskowy i Żydowska Organizacja Bojowa, postanowiły sprzeciwić się władzy niemieckiej. Co ciekawsze, było to pierwsze miejskie powstanie w okupowanej przez Rzeszę Europie, a więc czyn był niezwykle odważny. ŻZW liczył około 250 żołnierzy, co było mniejszością w porównaniu do sił zbrojnych niemieckich. Powstanie wybuchło w momencie rozpoczęcia zarządzanej przez Heinricha Himmlera akcji ostatecznej likwidacji getta, w wigilię żydowskiego święta Pesach. Wtedy to na terenie getta warszawskiego zamiast pół miliona było już tylko około 60 tysięcy ludzi. Ale oni chcieli, chcieli żyć, nie chcieli się poddawać, pragnęli walczyć. Powstanie to nie miało głębszych celów strategicznych, był to raczej sprzeciw ludobójstwa. Wszystko to działo się w okolicach placu Muranowskiego. Powstanie skończyło się niepowodzeniem. Był to dzień 16 maja. Powstańców jak i ludność cywilną zamordowano na miejscu, a innych wywieziono do obozu zagłady w Treblince. Cały teren dzielnicy żydowskiej



*Getto po zrównaniu z ziemią z rozkazu Adolfa Hitlera, rok 1943*

metodycznie spalono i zrównano z ziemią, jedynie ostatni cywilni mieszkańcy getta ukrywali się na jego terenie do 1944 roku. Pomimo to powstanie w getcie warszawskim uważane jest przez naród żydowski za jedno z najważniejszych wydarzeń w jego historii...

Irena Sendlerowa po wojnie, kiedy świat był spokojniejszy, a nadzieja na wolność wyboru i życia wydawała się być wystarczająca, zaczęła odkopywać swoje słoiki. Niektóre z nich odczytywała sama, przy innych towarzyszyli jej bliscy znajomi. Niektóre kobieta odczytywała już po latach. Jak mówiła interesująca się jej bohaterskimi czynami jak i znająca osobiście Sendlerową, Hanna Piotrowska – Rechowiczowa, córka Jagi: „*Po wojnie Irena przysłała i wykopała słoiki, i złożyła razem wszystkie te listy*”. Sama Irena powiedziała kiedyś w jednym z wywiadów: „*Po zakończeniu wojny codziennie myślałam o tych słoikach, żeby je wykopać (...) Jak długo słoiki były pogrzebane, nie musiałyśmy przed sobą przyznawać, że*

wszyscy rodzice tych dzieci są martwi. Myślę, że na tym polega pamięć: zakopujemy coś, żeby nie stała się krzywda, ale to zawsze wymaga odkopania”. I tak też Irena zrobiła. Odważyła się odkopać swoje zapiski, a w jednym z nich zaczęła czytać z zaplamionych, przesiąkniętych wilgocią karteczek jak, ile i gdzie znajdowały się jej dzieci. W jednym z takich słoików miała podsumowane swoje działania. Dzięki niemu przedstawić mogę teraz w liczbach, podając z nazwisk tych ludzi, którzy przyczynili się do tego, że dzieci z getta miały gdzie żyć. Wpierw – około 500 dzieci umieszczonych w klasztorach (tu dla przykładu przyjmowali dzieci Jan Dobraczyński i Irena Piotrowska). Następnie około 200 dzieci umieszczonych w domu Ojca Boduena (Maria Krasnodębska i Stanisława Zybertówna). Po nich około 500 dzieci umieszczonych w RGO – Radzie Głównej Opiekuńczej (prężnie działała tu Aleksandra Dargielowa). Do przybranych rodzin trafiło około 1200 dzieci (ich przybranymi rodzicami i ich poszukiwaniem zajmowali się Helena Grobelna z mężem Julianem, Maria Palester, Stanisław Papuziński, Janina Grabowska, Jadwiga Koszutska, Irena Schultz, Lucyna Franciszkiewicz, Wincenty Ferster, Maria Kukulska, Joanna Waldowa i wielu innych). A poza tymi, którzy wyposażeni byli w schron w postaci dachu nad głową czy rodziny zastępczej, Irena starszym organizowała życie w partyzantce, do której wstąpiło około 100 nastolatków...

My, ludzie XXI wieku powinniśmy usłyszeć głosy uratowanych Żydów, głosy uratowanych dzieci. Niektórych, jak sama Irena mówiła: *„Żałuję wielu rzeczy... ale moje największe niepowodzenie to że nie zrobiłam nic więcej... że nie zdołałam uratować więcej tych dzieci, że nie odnalazłam ich po wojnie”*. Sendlerowa miała wielkie serce. Pewnie dlatego czuła goręcz związaną z chęcią zrobienia czegoś ponad wszystko, nawet ponad jej siły. Jednak wielu przecież po wojnie odnalazła. A z niektórymi do końca swoich dni utrzymywała kontakty. To był wstęp, a ja – właśnie w tym miejscu – chciałam skupić się na tych którzy wytrwali, których sama Sendlerowa po latach odnalazła, a przecież niektórzy z nich będąc odbierani od rodziny w wieku roku, czasami nawet mniej, nigdy nie dowiedzieli się, że była taka „bohaterka słoika” której to życie zawdzięczają...

Jedną z ocalonych, którą mogę przybliżyć jest Teresa Körner. To kobieta urodzona 14 lutego 1929 roku w Cegłowie jako Chaja Estera Sztajn. Kobieta w swoich wspomnieniach opowiadała: *„Metrykę na nazwisko okupacyjne Teresa Tucholska wyrobiła mi Irena Sendlerowa. Uratowali mnie Irena i Julian Grobelny, który był zaprzyjaźniony z moim ojcem. Oddali mnie do swoich przyjaciół Zofii i Stanisława Papuzińskich, z którymi dzieliłam los okupacyjny”*. Tak też pewnie tak jak mnie i Was ciekawi co robiła jako dorosła kobieta, czy przeżyła. Skoro napisała dla nas te słowa to oczywiście, że przeżyła. A czym się zajmowała? Aż do emerytury pracowała jako dentystka. Przeprowadziła się z Polski do Izraela, ponieważ tam znalazła sobie męża. Miała dwóch synów, ale jak zawsze wszędzie powtarzała: *„Zawsze odwiedzam Irenę. Pamiętam o Jej urodzinach i imieninach”*. Teresa zmarła 14 lipca 2010 roku mając 81 lat.

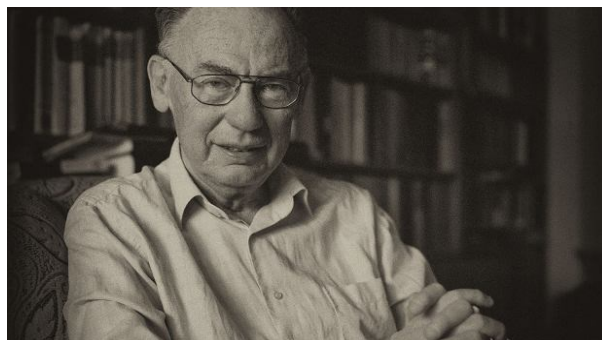




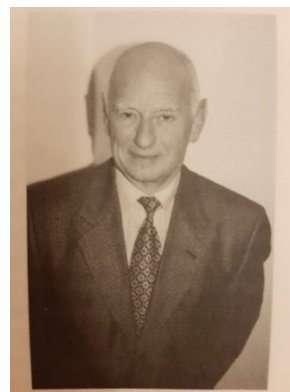
Kolejną, której historię mam zaszczyt przedstawić jest Irena Wojdowska. Kobieta ta znalazła dach nad głową u rodziny Kukulskich, gdzie trafił mając 10 lat. W wieku 12 lat zabrała ją do swojego mieszkania Irena Sendlerowa, do Warszawy, na Okęcie. Tam spała z Ireną w jednym łóżku, nosiła drewno na opał i chodziła po wodę do studni. Po prostu dobrze się chowała. Po maturze, którą Wojdowska napisała, zamieszkała w Szczecinie. Teraz jest emerytką, mieszka w Warszawie, ma się dobrze i jak mówi: „*Cieszę się, że historia jej bogatego życia doczekała się publikacji*”.



Teraz słów kilka o Michale Głowińskim. Urodził się on 4 listopada 1934 roku. Uratowany przez Irenę Sendlerową z getta warszawskiego umieszczony został w zakładzie opiekuńczym u Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny w Turkowicach. Studiował polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim, a w 1955 roku uzyskał tytuł magistra. Zdobył sukces. W 1976 roku uzyskał tytuł naukowy profesora, a w 1978 roku został członkiem, a i założycielem Towarzystwa Kursów Naukowych. Obecnie mieszka w Warszawie i zawsze miło wspomina Irenę. Raz powiedział on nawet, że: „*Gdybym pisał o pani Irenie Sendlerowej hasło do encyklopedii i miał Ją określić słowami krótkimi i najprostszymi, powiedziałbym: Wieka Działaczka Społeczna*”.



Kolejnym z tych, o których tutaj wspomnę będzie Piotr (Zysman) Zettinger. Miał 4,5 roku kiedy kanałami uciekł z getta. Wtedy właśnie Irena Sendlerowa wzięła go pod swoje skrzydła. Znalazła dla niego nowe miejsce zamieszkania, ale jak wspomina sam pan Piotr – musiał on je wielokrotnie później w czasie wojny zmieniać. Tak jak jej pozostali podopieczni, w roku 1968 na jej zaproszenie odwiedził Irenę. Obecnie mieszka w Sztokholmie, jest inżynierem, ma się dobrze. Jak sam mówi: „*Pani Irena była dla mnie, tak jak dla wielu innych, dobrą wróżką*”.



Z chęcią opowiem tutaj krótko o Katarzynie Meloch. Po wydostaniu się z getto dziewczynka została przydzielona przez Sendlerową do mieszkania Jadwigi Deneko. Jak sama kiedyś powiedziała „pani Wisia” – tak nazywała ją mała Kasia – była przyjaciółką jej matki i jak sama mówi była ona tylko 6 lat młodsza od jej mamy, więc ta świetnie się z nią dogadywała. Jednak nie mieszkała ona tam długo. Irena Sendlerowa dostrzegła, że może być za późno, gdy dziewczynka zostanie u Jadwigi Deneko dłużej, dlatego też z ogromnym zapalem zorganizowała dziewczynce pobyt u Sióstr Zakonnych w Turkowicach, gdzie mała Kasia już od zimy 1943 roku tam mieszkała. Obecnie jest już od kilkunastu lat mieszkanką Warszawy i redaktorką, a także działaczką środowiska osób ocalałych z Holocaustu. Jak pozostali ocaleni i Katarzyna miło wspomina

swoją Bohaterkę. W jednym z wywiadów powiedziała, że: „Przekazywała mi częśćkę swego hartu ducha”.



Ostatnią osobą, którą mam tu zaszczyt wymienić jest Elżbieta Ficowska. Urodziła się 5 stycznia 1942 roku. Wie o tym, ponieważ jak mówi: „Wywieziono mnie z getta na aryjską stronę w drewnianej skrzynce, razem ze srebrną łyżeczką, darowaną mi przez rodziców na szczęście. Mam tę łyżeczkę, jest na niej wygrawerowane imię i data urodzenia”. Z getto została ona uratowana przez Irenę w wieku zaledwie sześciu miesięcy.

Schronienie znalazła u boku Stanisławy Bussoldowej, która – jak sama kiedyś powiedziała, dała jej miłość i bezpieczeństwo. Obecnie pani Elżbieta mieszka w Warszawie, z wykształcenia jest pedagogiem, w latach 2002 – 2006 była przewodniczącą Stowarzyszeniu Dzieci Holocaustu w Polsce.

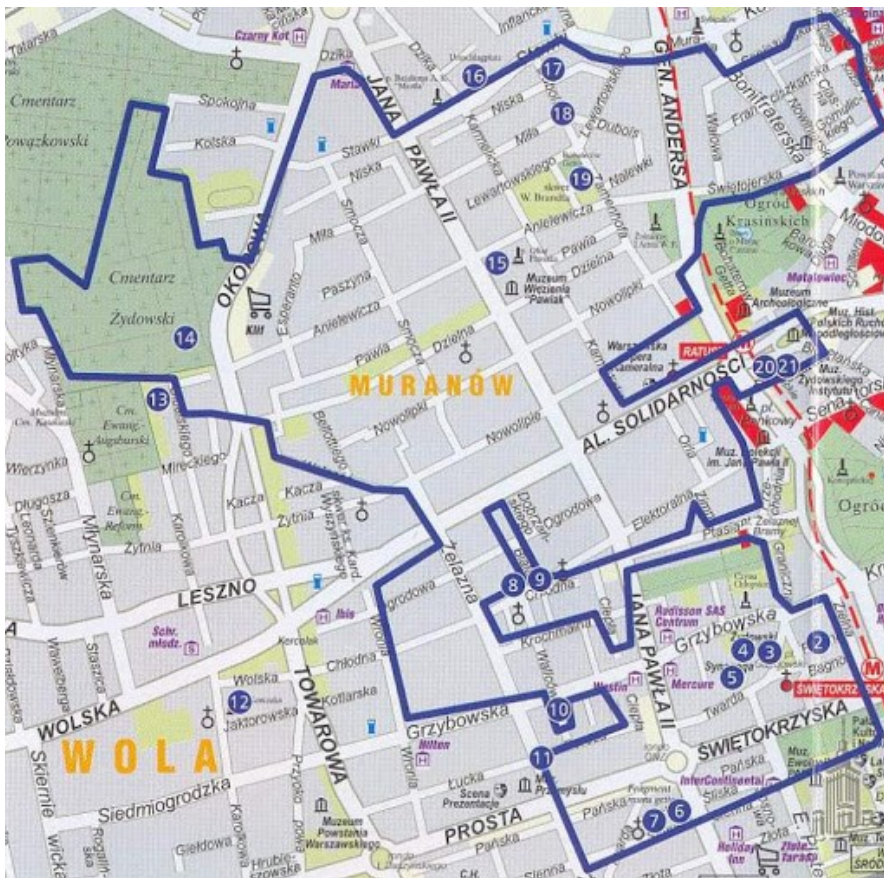
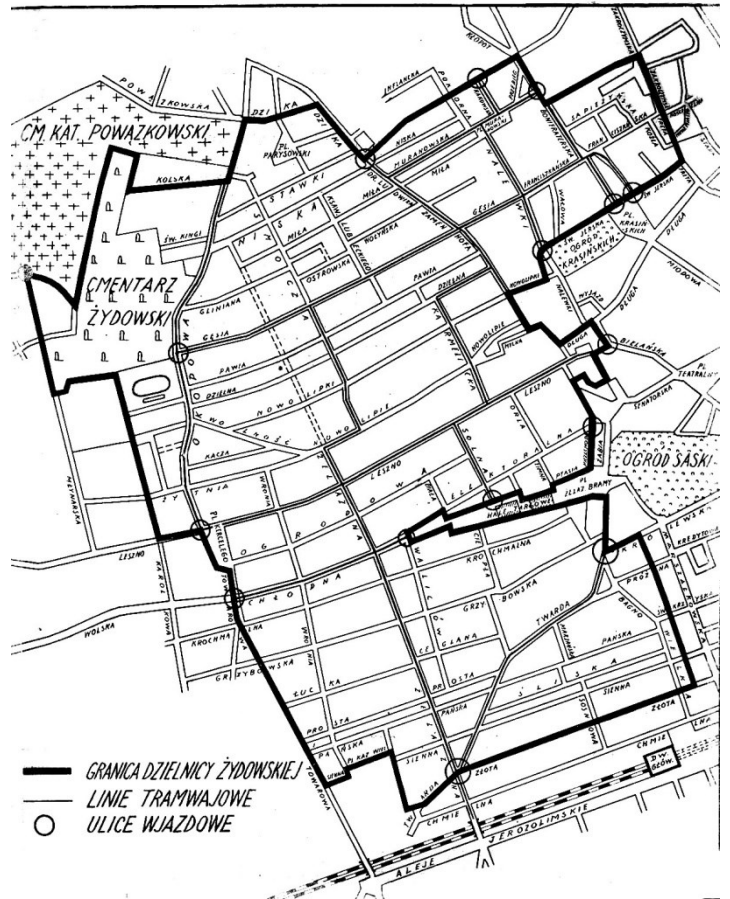
Jeśli miałabym najogólniej określić, które współczesne dzielnice warszawskie obejmowało żydowskie getto pewnie powiedziałabym, że były to obszary dzisiejszego Śródmieścia Północnego i Woli. Ale wiem dobrze, że to spore niedomówienie. Wiem też, że Wy również o tym wiecie. A więc tak...



Granice getta warszawskiego przebiegały ulicami wpierw Wielką. Ulica Wielka już teraz nie istnieje – miejsce po niej zajęte jest przez Pałac Kultury i Nauki. Następną z ulic wyznaczających granice była ulica Bagno. Pisałam już o niej szczegółowo wcześniej. Mur biegł także przez plac Grzybowski – obecnie również znany pod tą nazwą – znajdujący się na Śródmieściu Północnym. Pierwotne granice wytyczały również ulica Rynkowa, Elektoralna, Zimna, Przejazd, Freta, Okopowa, Towarowa, Srebrna, Złota, Stawki, Konwiktorska oraz Sapieżyńska. Ponadto mury biegły przez plac Bankowy, teraz jedno z najbardziej rozpoznawalnych miejsc w Warszawie, ulicę Tłomackie – w chwili obecnej jest to już odcinek al. „Solidarności”, a także Ogród Krasińskich. Poniżej umieściłam porównanie. Wydaje mi się, że to ono w pełni pokaże i przeniesie nas w tamte czasy, nawet patrząc na współczesną mapę.



*Pierwotny wygląd getta, rok 1940.  
Później getto, wraz z wywozem  
ludzi do obozów koncentracyjnych  
zmniejszało swoje zasięgi*



*Odtworzenie granic  
getta warszawskiego na  
mapie współczesnej  
Warszawy w wieku XXI*

Właśnie tak chciałam, żeby każdy z nas mógł dostrzec te różnice. Ale na mapie to przecież błahostka, by nanieść stare granice. Nieprawdaż? Piękne jest w tym wszystkim jedno. Każdy z nas – Ja, Ty i ta Pani, którą widzisz teraz za oknem jesteśmy w stanie przejść współczesnymi ulicami Warszawy w duchu myśląc o getcie. Ale jak to zrobić? Iść z kompasem i tą mapą, którą zamieściłam śledząc dokładnie niebieską linię? Otóż nie.



Warszawa ma znikome, lecz istotne ślady gdzie były te 3 – metrowe mury, mury za którymi przecież tak wiele się działo. To ---> właśnie zobaczyć możemy między innymi przy wejściu głównym do Pałacu Kultury i Nauki, na placu Defilad oraz przy lub na wielu ulicach warszawskich. Te wtopione w chodnik czy też trawnik płytki mają upamiętnić gdzie znajdowało się getto. Przy ulicy Siennej natomiast możemy zobaczyć coś, nad czym można przechodząc zastanowić się, zadumać historią i losami tych, którzy być może już nie żyją, a może tych, w których pamięci drastyczny widok i przykre wspomnienia zostaną na zawsze. Jest to bowiem fragment muru, dokładniej mieszczący się przy ulicy Siennej 53, którego zdjęcie zamieszczam obok.



Takie dotykalne i prawdziwe miejsca są świetnym upamiętnieniem tego okresu w historii. Jednak to nie jedyne miejsca pamięci o ofiarach holocaustu. Przy ulicy Zielnej 39 w Warszawie będziemy mogli odwiedzić Muzeum Getta Warszawskiego. Siedzibą muzeum będzie kompleks dawnego Szpitala Dziecięcego Bersohnów i Baumanów przy ul. Śliskiej 51/ul. Siennej 60. Rokiem otwarcia tego muzeum ma być rok 2023. Nie jest to rok przypadkowy, ponieważ w tym roku nastąpi 80 rocznica powstania w getcie warszawskim. Obecnie na stronie internetowej przyszłego muzeum możemy poczytać o historii powstania getta, obejrzeć mapy, przeanalizować kalendarium historyczne oraz zagrać w grę edukacyjną, która przybliży nas do tamtych czasów i dzięki niej na pewno dowiemy się wielu ciekawych faktów z tych trzech lat.





Miejsca pamięci? Obiekt? A może znaki pamięci narodowej? O miejscu pamięci mowa była już wcześniej, jednak obiektów i znaków pamięci narodowej jest wiele. Najpierw zacznę od znaków, bo o nie jest łatwo. Pierwszym takim znakiem pamięci jest masowy pomnik – grób ofiar getta warszawskiego. Znajduje się on na zabytkowym cmentarzu żydowskim na Woli. Jest on ustawiony na zbiorowej mogile, gdzie chowano zmarłych w getcie. Pomnik ten został zaprojektowany przez Hannę Szmalenberg i Władysława Klamerusa. Już ten gest zasługuje na aprobatę, bo choć żaden z Żydów nie miał swojego, intymnego miejsca pochówku, to ważne, że pamiętano, aby taki pamiątkowy pomnik postawić. Możemy go zobaczyć, zadumać się, pomyśleć nad nim sami. Jest on bowiem częścią warszawskich Powązek...



Następnym znakiem upamiętniającym zdarzenia zaistniałe w getcie jest Pomnik Bohaterów Getta przy skrzyżowaniu ulic Zamenhofa i Alei Sendlerowej. Powstał on w 1948 roku z pomysłu rzeźbiarza Natana Rapaporta. Miejsce jego położenia nie jest przypadkowe – wzniesiony on został w pobliżu miejsca pierwszych walk bojowników żydowskich z hitlerowcami, podczas powstania w warszawskim

getcie w kwietniu 1943 roku. Monument ten w swojej kompozycji nawiązuje do formy muru getta warszawskiego. Postacie Żydów przedstawionych wewnątrz niego noszą tytuł „Walka”. Rzeźba nawiązuje do zrywu powstańczego z roku 1943. Centralną postacią jest przywódca powstania – Mordechaj Anielewicz. Na pomniku tym widnieje również napis w trzech językach: jidysz, polskim i hebrajskim oznaczający: „*Naród żydowski swym bojownikom i męczennikom*”.



*Kopia monumentu warszawskiego w Instytucie Jad Waszem w Jerozolimie*



Nawiązującym do tych samych zdarzeń na skrzyżowaniu ulic Anielewicza i Zamenhofa widnieje tzw. „Mały” Pomnik Bohaterów Getta. Został on stworzony jako pierwszy, przed większą formą w roku 1946. Zaprojektowany był przez Leona Suzina. Pomnik ma dwie części. Pierwszą z nich jest okrągła tablica na której widnieje napis, również w trzech językach: „*Tym, którzy polegli w bezprzykładnej bohaterskiej walce o Godność i Wolność narodu żydowskiego, o Wolną Polskę, o wyzwolenie człowieka – Żydzi Polscy*”. Wokół tej części „rozrzucone” są ceglane fragmenty symbolizujące krew przelaną podczas powstania. Drugą część to płyta z odlanym liściem palmowym symbolizującym męczeństwo i litera „B”

pochodząca od słowa „berejszys”, która z języka jidysz oznacza pierwsze słowo Księgi Rodzaju w Torze. Kształt obydwu części symbolizuje włązy do kanałów, które były wykorzystywane przez żydowskich bojowników w czasie powstania w getcie.

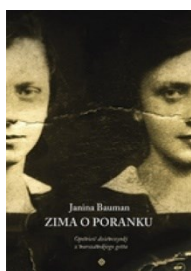
Książki, filmy, wspomnienia. To tak cenna forma pamięci, a tak wielu z nas o niej zapomina. Przecież ja w swojej pracy nie opisałabym niektórych zdarzeń tak szczegółowo gdyby pamiętniki, czy książki źródłowe nie istniały. A dzięki temu, że istnieją, tak naprawdę każdy z nas może wziąć je do ręki i namacalnie wczuć się w historię, w to, co miało miejsce prawie 80 lat temu. Dokumentów, wywiadów, audycji jest niezliczona ilość, wystarczy chcieć ich posłuchać, obejrzeć je, a już wiemy więcej. Ja wymienię tu kilka ciekawych, inspirujących przykładów do lektury i poznania historii i losów Żydów z getta warszawskiego, które być może komuś z Was się spodobają...

„Pianista”. Film reżyserii Romana Polańskiego, zdobywca 3 Oscarów ilustrujący wspomnienia Władysława Szpilmana. Człowiek dzielący okrutny los i upokorzenie swojego narodu, żyjący w warszawskim getcie. Jego pierwsza ekranizacja miała miejsce w roku 2002. Porwał za serca wielu...



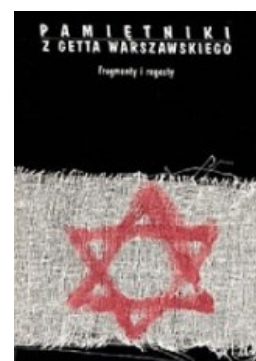
„Biegnij chłopcze, biegnij”. Film mający premierę w roku 2013 w reżyserii Pepe Danquart’a opowiadający o chłopcu, młodym Żydzie - uciekinierze z warszawskiego getta, który stracił całą rodzinę i zdany został na pomoc ze strony obcych. Pierwowzorem postaci głównego bohatera jest tu Yoram Friedman.

„I była dzielnica żydowska w Warszawie”. Książka jako wspomnienia Władysława Bartoszewskiego i Marka Edelmana, to ich własne wspomnienia, intymne fakty. Każdy z nich prezentuje świadectwo istnienia getta w Warszawie, przywołuje zapamiętane obrazy, nastroje, decyzje, fakty, a także przedwojenną historię tej dzielnicy. Zebrane tu teksty powstały w różnym czasie, miejscami widać w nich pewien dystans, a miejscami jest to wręcz emocjonalna podróż w czasie...



„Zima o poranku. Opowieść dziewczynki z warszawskiego getta”. Tą dziewczynką jest Janina Bauman, również autorka tego pamiętnika. Jak sama opowiada w tej książce, od dzieciństwa prowadziła ona pamiętniki, jednak niezwykle burzliwe jej losy spowodowały, że jej wspomnienia z lat wojny musiały czekać kilkadziesiąt lat, zanim mogły ukazać się drukiem. I zanim sama odważyła się do nich wrócić...

„Pamiętniki z getta warszawskiego: fragmenty i rejestry” to powieść historyczna autorstwa Michała Grynberga. To autentyczna relacja naocznych świadków, codziennie spoglądających śmierci w oczy. Dzięki tym wspomnieniom możemy dowiedzieć się głębiej, co czuli Żydzi podczas okupacji, poznać ich żywe historie, prawdziwe zdarzenia...







„AK wobec tragedii polskich Żydów – Jerzy Mindziukiewicz” to wywiad z wymienionym w tytule powstańcem, opowiadający o jego wspomnieniach z getta, kiedy odwiedzał je i patrzył na wychudzonych, wybiedzonych ludzi, często również zmarłych Żydów. Wywiad ten dostępny jest na stronie wspomnianego wcześniej przeze mnie Muzeum Getta Warszawskiego, bądź na Youtube.



ale za to że po prostu była. Bo ona nie była dla siebie, ona była dla innych...

Wymieniać tak mogłabym bez liku, bowiem filmów, książek, pamiętników, czy wywiadów liczba jest niezliczona. Ja jednak wolę na tym skończyć, wolę poruszyć jeszcze jedną kwestię. Kiedy opisywałam historię getta na pewno w oczy rzuciło się wam słowo Żegota, a zapomniałabym – i nazwisko Irena Sendlerowa. Ona też była bohaterką, lecz wielu z nas o niej w ogóle nie słyszało, bądź tylko obito się niektórym z Was o uszy. Mówią o niej bohaterka zapomniana. To podobnie jak o Żołnierzach Wyklętych, nieprawdaż? Dlatego ja chciałabym ją tu szczególnie wyróżnić, nie ze względu na moją sympatię do jej osoby,



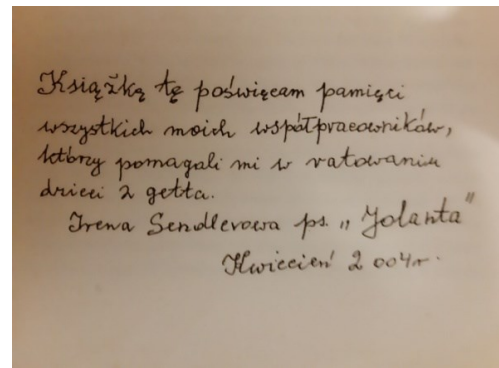
Skoro napisać słów kilka miałam o Irenie Sendlerowej, to wpierw powinnam wspomnieć o organizacji do której należała. Żegota również doczekała się swojego pomnika i znajduje się on oczywiście na terenie Warszawy, a dokładnie na Muranowie. Pomnik ma wyryte w trzech językach podstawowe informacje o tej organizacji. Oprócz tego, bardziej wystawny monument znajduje się w Łodzi przy ulicy Głowackiego, a jego zdjęcie zamieszczam z lewej strony.



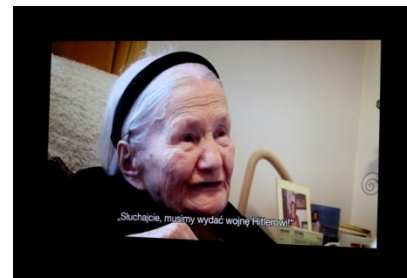
O Irenie mówi się „bohaterka zapomniana”. Jednak niektórzy twórcy, reżyserzy, czy ludzie którzy po prostu dostrzegli i docenili jej czyny, postanowili pokazać ją światu.

Na początku chciałabym opowiedzieć trochę o jej filmie biograficznym. Film ten nosi tytuł „Dzieci Ireny Sendlerowej”. Został on wyreżyserowany przez Johna Kenta Harrisona, a swoją premierę miał w 2009 roku. Film opowiada historię, historię o życiu, poczynaniach, sukcesach i porażkach społeczniczki. Realistycznie przedstawia jej ciężkie życie w obliczu pomagającej Żydom i dającej im schronienie. Jest to ekranizacja książki autorstwa Anny Mieszkowskiej, z której ja również inspirowałam się pisząc o losach uratowanych dzieci żydowskich. Ale o niej w akapicie następnym...

Książka Anny Mieszkowskiej opowiada o korzeniach bohaterki, jej dzieciństwie, narodzinach pomysłu o pomocy dla więźniów getta oraz o solidnych zwątpieniach w swoją siłę i moc. Książka inspiruje. I nie inspiruje ona tylko do zapoznania się bliżej z osobą Pani Ireny, ona inspiruje do wiary w dobro na świecie i tego, że to dobro powraca... Sama Sendlerowa dedykowała tę książkę i umieściła w niej wpis, który zamieszczam obok ->



Z Ireną nagranych wywiadów, które możemy znaleźć w Internecie jest niewiele, a szkoda. Ja natomiast znalazłam jeden taki cykl, który zatytułowany jest „Historia Ireny Sendlerowej”, a jego pomysłodawcą był Andrzej Wolf. Wywiady te zawierają w sobie ciekawe doznania „Jolanty” z getta, jej komentarze do historii i opowieści o pomysły przemycania dzieci, bo jak cytuje w jednym z tych fragmentów sama Irena: *"Nie jestem bohaterką. Po prostu robiłam to, co kazało mi serce"*.



Choć zaburzy to może nieco moją pracę, to nic. Trzeba wspomnieć o dziewczynach, trzech nastolatkach z Kansas, które odkryły i uratowały od zapomnienia polską bohaterkę Holocaustu. Dziewczyny o imionach Liz, Sabrina i Meghan w 1999 roku w ramach szkolnego projektu przygotowały spektakl „Life in a Jar” opowiadający o czynach Ireny Sendlerowej. To dzięki nim – Amerykankom, które tylko wykonały swój szkolny obowiązek – Polacy odkryli Sprawiedliwą... Dzięki ich ambicji i motywacji do odnalezienia polskiej bohaterki, teraz, kiedy Ireny już z nami brak, możemy wziąć do ręki książkę pełną wywiadów, rozmów i historii wcześniej nie opublikowanych pt. „Życie w słoiku” autorstwa Jack’a Mayer’a...



Moneta kolekcjonerska z wizerunkiem Ireny Sendlerowej

Oprócz tego wszystkiego pisanego, nakręcanego i oglądanego możemy stąpać po Alei Ireny Sendlerowej otworzonej w roku 2013 w Warszawie, a ulice określone jej imieniem znajdują się w Iławie, Gdańsku, Ostrołęce, Lublinie, Bytomiu, Gorzowie Wielkopolskim, Kielcach, Białymstoku, Bielsku-Białej i Zielonej Górze. W naszej stolicy możemy zobaczyć także dwie tablice pamiątkowe, jedną z nich na Ochocie na ścianie przychodni przy ul. Pawińskiego 2. Druga z nich natomiast znajduje się przy ulicy Ludwiki 6, w miejscu w którym przed laty mieszkała nasza bohaterka. Ponadto Irena Sendlerowa patronuje kilkudziesięciu placówkom w Polsce i na świecie,



a pierwszą ze szkół która przyjęła jej imię było Gimnazjum nr 23 w Warszawie. To nie wszystko moi mili. W roku 2009 Narodowy Bank Polski wyemitował srebrną monetę kolekcjonerską z wizerunkiem Ireny Sendlerowej w serii „Polacy ratujący Żydów” o nominale 20 zł w nakładzie 100 tys. sztuk, a w 2018 roku Poczta Polska wydała serię znaczków z okazji Roku Ireny Sendlerowej. Irena Sendlerowa doczekała się także swojej własnej odmiany tulipana – odpornego na mrozy i długo żyjącego – tak jak ona sama. Tulipan ma kolor czerwony z żółtą plamką i został wyhodowany przez Jana Ligharta z Holandii.

Myślę, że przyszedł już czas na podsumowanie... Dla jednych będzie to tylko 6000 słów, może nic nie znaczących, może nietreściwych. Jednak jestem przekonana, że jeśli ktoś był ze mną przez całą moją pracę i jest tu teraz ze mną, to tak jak ja zafascynował się tą historią. I wiem, jestem wręcz przekonana, że niektórym z Was te fakty, informacje, te daty mogły wydawać się przeżytkiem, czymś co nie jest interesujące. Wiem to. Ale może warto spojrzeć na te daty z innej perspektywy. Dla nas nie znaczą one nic lub znaczą niewiele. Jednak dla ludzi, którzy w tych czasach żyli, bądź dla których te daty były wytyczeniem nowej – gorszej lub lepszej – ścieżki życia, tak jak dla Żydów dzień w którym zostali pozbawieni wolności, znaczyły wszystko. Dlatego proszę, jeśli jesteście tu teraz ze mną to docieńcie te daty, nie ze względu na mnie tylko ze względu na tych ludzi. Moja praca była taką osią czasu, od XIII wieku dotarłam do czasów współczesnych, a nawet do niedalekiej przyszłości. W swojej pracy wspominałam na końcu o wielu miejscach, obiektach i znakach pamięci, wpierv bohaterów getta, następnie Żegoty, a później mojej wisienki na torcie – Pani Ireny Sendlerowej. Jak pewnie zauważyliście nigdzie nie podałam daty śmierci Pani Ireny. Choć ona nie jest już z nami tutaj na ziemi, „odeszła”. Ale wiecie dlaczego tak zrobiłam? Bo nie chciałam żeby ktokolwiek z Was myślał, że jej tu z nami nie ma. Czytajmy o niej tak, jak gdyby była, bo ona jest. Jest nadal w swoich uratowanych żydowskich dzieciach, jest w swojej córce, jest na każdej ze swoich ulic. Ona żyje jako bohaterka heroicznej walki o drugiego człowieka. Wiem, że może moja wypowiedź jest pompacyjna, ale to nic, ja tak uważam, uważam właśnie tak... dokładnie tak. I jeśli mogę coś jeszcze dodać to chciałabym tu napisać, że wiem iż miejsc pamięci jest wiele, lecz chyba nie wystarczająco. Tak wielu z nas nie zna tych historii które opisałam powyżej. Ja sama także niektórych z nich nie znałam. Swoją wiedzę zgłębiałam czytając książki, oglądając filmy i wysłuchując wywiady. Ale nie każdy z nas chciałby to robić. Sądzę, że warto byłoby uświadamiać takich ludzi głębiej. „Żywe lekcje historii”. Ja takie lekcje w swojej szkole podstawowej miałam, ale one zazwyczaj były o czasach średniowiecza. A czemu by tak nie móc mieć takiej lekcji, ale o bohaterach wojen XX wieku? Jakże takie lekcje byłyby ciekawe! Tak samo, jak pewnie widzieliście zabytkowe pomniki czy fragmenty z warszawskich „Powązek” – te miejsca których zdjęcia umieszczałam. Nie wszystkie z nich były w najlepszym stanie. Jak dobrze wiemy w okolicy Dnia Wszystkich Świętych wiele osobowości zbiera jałmużnę na renowację „Powązek” – to piękny gest. Czasami może warto by udać się właśnie tam – 1 listopada – i wesprzeć wolontariuszy. Często zapominamy, że takie formy pamięci bohaterów również wymagają renowacji. A tak dobrze byłoby żyć w świadomości o losach naszych bohaterów...

Mój tytuł „Getto warszawskie – 3 lata walki o życie, pamięć na zawsze”. Tak zaczęłam swoją pracę. W imię tego tytułu chciałabym nawiązać do kruchości naszej pamięci... Zdaję

sobie sprawę, że każdy z nas ma dużo na głowie – ja też. Lecz to nie zwalnia nas z wspomnień, chwili zadumy, oddania hołdu poległym, tym którzy walczyli i tym którzy byli tajemniczymi bohaterami, o których świat pewnie nigdy nie usłyszy. Ja swoją pracę dedykowałam gettu warszawskiemu i Irenie Sendlerowej, ale w tym miejscu chciałabym przypomnieć, sobie i każdemu z Was, nie zapominajmy o zapomnianych. Niech będą oni w naszej pamięci, celebруем ich dni. Dla przypomnienia dzień 19 kwietnia tego roku będzie 78 rocznicą powstania w getcie warszawskim, a 2018 rok stał się rokiem Ireny Sendlerowej. Jako ostatnie zdanie chciałabym zacytować słowa Pawła Huell'a: *„Pamięć jest kluczowym pojęciem każdej kultury. Wszystko co tworzymy, z czym obcujemy, zawiera się w pamięci”*.

Kilka słów o mnie...

*Nazywam się Bogusława Koźbiał i jestem uczennicą III Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Pawła II w Wołominie, gdzie chodzę do klasy przyrodniczej. Interesuję się historycznymi zdarzeniami z ubiegłego wieku, stąd też moja praca. Oprócz tego pasjonuję się językiem migowym i kulturą włoską. Moim marzeniem jest podróż dookoła świata.*



O projekcie...

*XIII edycja Ogólnopolskiego konkursu na projekt historyczny pt. „Póki nie jest za późno” jest adresowana do uczniów i nauczycieli wszystkich typów szkół. Jego ideą jest rozbudzenie zainteresowania historią i współczesnym stanem miejsc, obiektów i znaków pamięci na terenie Polski oraz miejsc wydarzeń historycznych, nieupamiętnionych dotychczas w trwały, materialny sposób, a także losami świadków historii bezpośrednio związanymi z tymi miejscami.*

Źródła na podstawie których powstał artykuł:

- „Warszawskie getto” Wacława Poterańskiego
- „Pamiętnik z getta warszawskiego” Henryka Makowera
- „I była dzielnica żydowska w Warszawie” Władysława Bartoszewskiego i Marka Edelmana
- zbiór artykułów „Żydzi Polscy” wyd. Rzeczpospolita
- „Życie w słoiku” Jacka Mayer’a
- „Dzieci Ireny Sendlerowej” Anny Mieszkowskiej
- strona internetowa <https://sprawiedliwi.org.pl>
- strona internetowa <https://1943.pl>
- strona internetowa [https://pl.m.wikipedia.org/wiki/Powstanie\\_w\\_getcie\\_warszawskim](https://pl.m.wikipedia.org/wiki/Powstanie_w_getcie_warszawskim)
- strona internetowa <https://trybun.org.pl>
- film złożony z wywiadów „Historia Ireny Sendlerowej” Andrzeja Wolfa